WARSZAWA.
Czwartek 16/28 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 17.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Marty Panny.
Wschód słońca o g. 4 m. 15.—Zach. o g. 7. m. 56.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 19
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Z powodu mających zawakować kilku miejsc w Korpusach Kadetów, Kancellarya JO. Księcia NAMIESTNIKA powołując się na Instrukcyę ogłaszaną corocznie w Gazetach, podaje do wiadomości osób interessowanych, że życzący umieścić synów od 10ciu do 12stu lat w pomienionych zakładach na koszt Skarbu, powinni niezwłocznie przysłać do tejże Kancellaryi prośby na imię Xięcia NAMIESTNIKA z dołączeniem annexów wraz z tłómaczeniem tychże na język Rossyjski, a mianowicie: 1) Metryki urodzenia i Chrztu przez Konsystorz poświadczoną. 2) Swiadectwa: Heroldyi o szlacheckiem pochodzeniu kandydata. 3) Z Urzędu Lekarskiego, że kandydat miał ospę szczepioną, i że jest zupełnie zdrów, 4) Ze Szkoły Rządowej, że jest przygotowanym z nauk wymaganych od kandydatów do Korpusu Kadetów. Nadmienia się przytem, że wyjazd Kadetów nastąpi 1 (14) sierpnia roku bież. lecz jeżeliby kto z proszących nie zdążył na termin zebrać potrzebnych świadectw, to może i później podać prośbę, ale w takim tylko razie, jeżeli kandydat i na rok przyszły nie wyjdzie z wieku przepisanego do przyjęcia go na Kadeta.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, podaje do wiadomości rezultat osiągnięty z zabawy muzykalno-kwiatowej w połączeniu z loteryą fantową, danych w d. 22 czerwca r. b. w ogrodzie saskim na dochód sierot pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających.

Dochody: Za sprzedaż biletów loteryjnych i wejściowych osiągnięto rs. 4888 kop. 38½; Sprzedaż cukrów, ciast, kwiatów i naddatki wynoszą rs. 1027 kop. 17½; Dochody przypadkowe rs. 12 kop. 55, razem było dochodu rs. 5928 k. 11.

Wydatki: Budowa i pokrycie namiotów rs. 325 kop. 2½; Illuminacya i ognie bengalskie rs. 166 kop. 60; Kupno i reperacya fantów rs. 654 kop. 71½; Muzyka rs. 39 kop. 85; Cukry, ciasta, kwiaty, owoce rs. 130 kop. 62; wydatki ogólne rsr. 159 kop. 75, razem wydatki wynosiły rs. 1476 kop. 56. Wpłynęło przeto czystego dochodu do kassy Towarzystwa rs. 4451 kop. 55.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New York 9 lipca. Rząd Stanów Zjednoczonych czując jak ważnem jest, wprowadzać do instrukcyi wojskowych wszelkie ulepszenia w sztuce wojennej w Europie pojawiające się i stosownie do tych postępów urządzać kształcenie się swoich żołnierzy, wydał do wszystkich dowódzców korpusów i dyrektorów szkół wojskowych, rozkaz przez generała Scott podpisany, ażeby ćwiczenia bagnetem należały do codziennych instrukcyi, i zaleca szczególniej używanie tej strasznej broni. W czasie wojny z Mexykiem, Amerykanie dwa czy trzy razy mieli sposobność pójść na bagnety i odnieśli korzyści nadzwyczajne, ale gdy później w walkach z Indyanami tylko dbali o celne strzelanie, robienie bronią poszło w niepamięć; a chociaż nie ma widoków żeby Amerykanie mieli do czynienia z nieprzyjacielem w tę broń najlepiej wprawnym, przecież generał Scott chce ażeby wojska amerykańskie oswoiły się z tą bronią, która tyle jest używaną w Europie.

P. Cass przesłał wszystkim reprezentantom Stanów Zjednoczonych przy obcych dworach, notę dyplomatyczną tłómaczącą sposób jak rząd amerykański uważa, prawa i obowiązki neutralności. Zasady są te same jakie na konferencyach paryzkich przyjęto, t. j. że flaga broni towaru i nie przyznaje żadnemu mocarstwu europejskiemu prawa odstąpienia od zasad ogólnie przez wszystkie narody cywilizowane przyjętych oraz tworzenia prawideł do takich lub owakich przypadków stosować się mogacych. Dziennik urzędowy dodaje, że ani mąka, ani mięso, ani węgiel, nie są kontrabandą wojenną.

Z Mexyku otrzymaliśmy wiadomość, że generał Robles idąc za radami pełnomocnika amerykańskiego p. Mac-Lane przepuścił posyłkę 5 miljonów piastrów, którą na jego rozkaz przejęto. Summa rzeczona nadeszła do Vera-Cruz i ma być do miejsca przeznaczenia wyprawioną. Dziwna, że komendanci okrętów angielskich i francuzkich, na kotwicy w wodach Sacrificios stojących, nie chcieli tej summy z razu przyjąć, choć pp. Ottway i Gabrjac na to nalegali.

Mac Lane zawiera teraz układy z Juarezem i Miramonem; z pierwszym, względem osiągnienia korzyści handlowych i prawa znoszenia się z Sonorą lub inszą prowincyą meksykańską na wybrzeżu oceanu spokojnego, w zamian których udzieli pomocy w ludziach i pieniądzach; z drugim względem ukarania dwóch oficerów, którzy kazali w Tacubaya rozstrzelać kilku bezbronnych Amerykanów.

Wojna w Meksyku nie ustała, ale nic ważnego nie zaszło, oprócz że kilka milionów z jednej i z drngiej strony wydano. Wszyscy mieszkańcy zniechęceni do ogłoszeń o wojnie, żadnej nie przywiązują wiary. Już i Miramon stracił urok, oficerowie narzekają że zarozumiały, rygoryści za mało cnoty w nim widzą, a przypisują mu dążność do despotyzmu, duchowieństwo już nie chce mu dać więcej pieniędzy. Mówią że nastąpi zmiana ministrów, ażeby tym sposobem złemu zaradzić. Widać jak Meksyk dąży do upadku, bo naród jest zgangrenowany, wyzuty z obyczajów i wszelkiej godności. P. Gabrjac poseł francuzki, usunął się od świata publicznego, natomiast poseł angielski wywołał gniew swoich krajowców, że nie protestował przeciw środkom które bardzo wielu z nich dotknęły. Rzeczpospolita dominikańska nie przyjęła długów zaciągniętych przez prezydenta Brëz i puszczonych przezeń w obieg papierów. Konsulowie państw europejskich zaprotestowali przeciw temu postanowieniu, szkodliwy wpływ na handel wywierającemu i zażądali paszportów. Konsulowie Francyi, Anglii i Hiszpanii, udając się do Europy przybyli do Jamajki. Konsul amerykański nie podzielał ich zdania. (*Nord.*)

A N G L I A

Londyn 22 lipca. Narady wczorajsze obu izb angielskich dosyć są ciekawe; gdyż naczelnicy stronnictw ganili gwałtownie powstawanie dzienników przeciw rządowi francuzkiemu. Lord Palmerston bardzo słuszną uczynił uwagę, że lud angielski nie okazuje dowodów rozstropności, gdy rozprawia o słabej obronie brzegów, a zarazem ubliża mocarstwu, które na te brzegi może uderzyć. Lord utrzymuje, że można odeprzéć napad, lecz uzbrojenie trzeba uzupełnić.

Teraz, kiedy już zatwierdzono wydatki wojenne wypada ułagodzić Francuzów. W tym to duchu

---

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Ciąg dalszy).

Rozdział III.

Piękne są okolice Rio-de-Janeiro; zwiedzałam je w towarzystwie hr. Berchtold, pana Geiger sekretarza konsulatu Austryackiego i żony jego, jeździliśmy omnibusem do *kaskady Teszuka*, położonéj o dwie mile od Rio. Rozległy i zachwycający ztamtąd widok na ogrody kwitnące, na olbrzymie skały granitowe, przepyszne drzewa owocowe, stojące wpośród roskosznéj zieloności, z jednéj strony na piękne góry, z drugiéj na morze. Ztamtąd udaliśmy się piechotą do wsi Porto-Massalu, zamieszkanéj przez rybaków; wynajęliśmy tam piękną łódkę, którą przepłynąwszy wązką zatokę, przez piaski i góry przebyliśmy trzy-leguową przestrzeń do góry *Boa-Vista*, wznoszącéj się jak mur przedzielający dwie doliny. Ze szczytu téj góry widać długie łańcuchy skał, wysokich gór, mianowicie góry *Corco-vade* i *dwóch braci*, daléj stolicę, otaczające ją domy letnie, wsie, zatokę i pełne morze.

Po drodze spotykaliśmy samych tylko negrów. Noc przepędziliśmy u teścia pana Geiger, w pięknéj wiosce niedaleko góry *Boa-Vista*. Nazajutrz rano poszłam z hr. Berchtold do ogrodu botanicznego, gdzie spodziewaliśmy się znaleść drzewa i kwiaty wszystkich krajów; rozczarowaliśmy się jednak prędko. Ogród ten jest swieżo założony, żadne zatem drzewo nie rozwinęło się jeszcze: nie ma też wielkiego wyboru kwiatów i roślin. Najciekawsze były dla nas tykwy, ważące od 10ciu do 25ciu funtów i zawierające w sobie niezmiernie dużo ziarek które jedzą nietylko małpy, ale i ludzie. Oprócz tego widzieliśmy piękne drzewa gwoździkow, kakaowe, cynamonowe, kamforowe, i palmy osobliwego gatunku. Opuściliśmy ogród dopiero po południu; odbywszy piechotą jedną leguę drogi do *Betafogo*, omnibusem powróciliśmy do miasta.

W dniu 1-go Listopada rano wybraliśmy się, ja, hrabia Berchtold, państwo Geiger i niejaki pan Rister, wiedeńczyk, na górę *Corcovade;* upał był okropny, dochodził do 30 stopni; szliśmy wzdłuż wodociągu aż do źródła tegoż, a posiliwszy się przy źródle jadłem i napojem, którego znaczny zapas wzięliśmy z sobą, puściliśmy się daléj pod górę i w półczwarty godziny, bez nadzwyczajnych trudów, przebywszy większą połowę drogi konno, stanęliśmy na szczycie tej stroméj góry. Trudy nasze sowicie nam wynagrodził rozwijający się przed oczami naszemi krajobraz, jakich mało na świecie. Wszystko to co widziałam przy wejściu do zatoki, rozwijało się tu przed nami daleko widoczniéj, rozlegléj, z łatwiejszym rzutem oka na szczegóły. Zalecam każdemu udającemu się do Rio-de-Janeiro, iżby nie zaniechał téj wycieczki, gdyż ztąd jednym rzutem oka można ogarnąć wszystkie bogactwa, jakiemi przyroda tak sowicie obdarzyła okolice miasta tego. Widać ztąd nietknięte lasy z nadzwyczajną ich roślinnością; widać tu ptaki najrozmaitszego koloru, największe motyle, najpiękniejsze owady. Prawdziwie śliczne wrażenie robi w nocy widok niezliczonéj liczby robaczków świętojańskich, świecących jak gwiazdy na wierzchołkach drzew.

Rzeczywistą rezydencyą familii cessarskiéj jest pałac *Christovao*, położony w pół godziny drogi od miasta. Cesarz prawie ciągle tam mieszka i tam załatwiają się interessa polityczne.

Mały to pałac, nie odznaczający się ani wytworem ani pięknością budowy; jedyną jego zaletą jest piękne położenie. Wznosi on się na wzgórzu i góruje nad jedną z zatok i nad górą *Orgue*. Park małoznaczący ciągnie się aż do doliny, i łączy się z innym większym ogrodem, służącym zarazem za szkółkę drzew, i za ogród botaniczny. W obydwóch tych ogrodach widzieć można mnóstwo roślin nieznanych u nas, lub też znanych tylko z cieplarni, karłowatych porównaniu z tutejszymi rozmiarami. Jeden jeszcze

mówili ministrowie i przyznawali że Napoleon III chce zachować przyjazne stosunki z Anglią.

P. Dizraeli radził, żeby Anglia w miarę ustalenia pokoju między Francyą Anglią i urządzenia kwestyi włoskiej, zmniejszyła przygotowania wojenne, a podatek dochodowy ograniczyłapoczynając od kwietnia r. p. lecz izba nie przyjęła tego wniosku. Na giełdzie londyńskiej papiery słabo stały. *(Ind. Belge.)*

Londyn 23 *lipca*. W ciągu ostatnich dwóch tygodni, odeszły z Woolwich ogromne massy materyału wojennego wszelkiego rodzaju do Gibraltaru, Malty i innych stacyi. Podług najnowszych rozporządzeń, ośm bateryi ciężkich ma stać ciągle w Gibraltarze, oraz mają tam nowe założyć obwarowanie. Od pół roku wysłano do tej fortecy 8,000 beczek prochu. *(Schl. Ztg.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 21 *lipca*. Nadeszła wiadomość z Neapolu, że król obojga Sycylii, po długim namyśle, postanowił za przykładem Austryi przystąpić do związku federacyjnego Włoch, pokrzepiła nadzieje, że ten plan się uda. Teraz wszystko zależy od Papieża, a wiele za tem przemawia, że nie odrzuci rady i namowy Austryi. — Arcy-książe Ferdynand Max, z małżonką przeniesie się do Pragi czeskiej na stałą rezydencyą. Wojska włoskie w obecnym składzie pozostają do dalszych rozporządzeń we Włoszech w stanie uruchomienia i tylko wysłużeni kapitulanci i żołnierze rezerwowi, otrzymują pozwolenie powrócić domów. Dowództwo główne 1ej armii zachowuje hr. Wimpffen, 2ej armii hr. Degenfeld, hr. Schlilk zaś wraca do Galicyi. *(Schl. Ztg.)*

B E L G J A.

Bruksella 22 *lipca*. Podług ostatnich urzędowych obliczeń, wykończenie obwarowań twierdzy Antwerpii kosztować będzie 48,927,000 fr. które pokryte będą 20 miljonami udzielonemi z pożyczki 45 miljonowej, 10 miljonów złoży miasto Antwerpia a resztę 18,927,000 zaspokoją ze skarbu państwa w drodze zwykłych zapomóg. Wczoraj umarł w Brugge w wieku 79 lat życia swego, de Potter.

Od dnia w którym złożył mandat swój, jako członek rządu tymczasowego, de Potter żadnego już nie miał udziału w polityce swojej ojczyzny. *(St. Anz.)*

F R A N C Y A.

Paryż 22 *lipca*. Dzisiejszy *Constitutionnel* donosi, że administracya skarbu zajmuje się ustawą mającą ułatwić tranzakcye giełdy. Ustawa takowa tem okazuje się potrzebniejszą, że przytłumienie działań niepatentowanych ajentów zmniejszyło znacznie liczbę załatwianych interessów. O tej spodziewanej ustawie, jako też o liczbie nowych ajentów bankowych, rozmaite obiegają wieści. Ze źródeł pewnych wszelako dowiadujemy się, że dotąd nic stanowczego nie uradzono, ani o mających się postanowić ajentach, ani nawet o zasadach na których nowy kodex tranzakcyi wszelkich wartości ma być ułożony.

Obce dzienniki donoszą, że cesarz przyjmował na prywatnem posłuchaniu markiza Lajatico i p. Peruzzi, których ministeryum toskańskie do cesarza delegowało. My przecież wiemy z pewnością, że ci panowie dotąd cesarza nie widzieli. Wkrótce zasady pokoju będą ogłoszone, z nich przekonamy się, że przywrócenie książąt wydalonych, bez wyjątku jest stanowczo zastrzeżonem, pod tym jedynie warunkiem, że przystąpią do związku federacyjnego Włoch; a wątpić nie można, że to uczynią. Zapewniają nawet że Ojciec S-ty do którego z propozycyami udał się hrabia Latour d'Auvergne najzupełniej takowe przyjmuje. Przejazd cesarza przez Sabaudyą zrobił wielkie na mieszkańcach wrażenie, wszyscy mocno byli wzruszeni i nie zdołali przytłumić życzenia, żeby ich przyłączono do Francyi. Nawet broszurka w dyalekcie gminnym potajemnie rozdawana, zmierza do pobudzenia ludu, dla którego jest napisaną. W kilku miejscach przylepiono afisze z napisem: Departament Mont-Blanc. *(Ind. Belg.)*

Paryż 22 *lipca*. Mowa cesarza francuzów do ciała dyplomatycznego, takie w Paryżu zrobiła wrażenie, jak odpowiedź panu Hübner na powinszowanie nowego roku, chociaż nie była tak niespodzianą. Z zawarcia pokoju między Austryą i Francyą w Villafranca, można było sądzić, że mocarstwa neutralne, ani w Paryżu, ani w Wiedniu nie zyskały sobie zbytnej przychylności. Z resztą, *Patrie* dosyć wyraźnie nastręcza myśl, że Napoleon III chciał te mocarstwa dotknąć. Postawa cesarza, kiedy stanął przed ciałem dyplomatycznem, aby im wynurzyć nieukontentowanie z zachowania się państw neutralnych, głębokie zrobiła wrażenie na zgromadzonych. Napoleon III był ponury, mówił głośno i w całem wystąpieniu objawiała się groźba. Wszedł o 9-ej do salonu, gdzie dyplomaci na niego czekali. Ubrany był w mundur generalski, otoczony wszystkiemi temi osobami, które towarzyszyły do Włoch. Powiedziawszy mowę, zwrócił ozięble kilka słow do niektórych posłów, ale jakby na ich odpowiedź wcale nie zważał. Tak np. do posła saskiego i bawarskiego rzekł: Eh bien Messieurs, êtez-vous rassurés. (Jakże panowie, czyście zaspokojeni? Całe przyjęcie trwało tylko parę minut. *(Schl. Ztg.)*

Paryż 23 *lipca*. Podług korrespondencyi prywatnej z Turynu, p. Ratazzi nowy minister spraw wewnętrznych, polecił bezzwłoczne uformowanie gwardyi narodowej we wszystkich prowincyach Sardyńsko-Lombardzkich, a skutkiem wydanego rozkazu w Turynie, gwardya narodowa z Reggio w księstwie Modeny została uruchomioną. Oprócz tego, rząd Sardyński postanowił liczbę wojska pomnożyć, dodając dwie nowe brygady piechoty i nowy pułk jazdy, a nadto powiększając każdy z osobna korpus. Dziennik *Espero* utrzymuje, że izba będzie rozwiązaną, a natomiast nowa w dawnej i nowo przyłączonej części kraju wybraną. Hr. Cavour miał się udać do Szwajcaryi, aby po długich natężonych pracach wypocząć, lecz podobno przyjmie urząd ambassadora przy jednym z wielkich dworów Europy.

Garibaldi opuścił Veltlin górny i uda się do Medyolanu. Wojska jego połączą się z regularnemi. Dziś składają się z 5 pułków po 2400 ludzi, jednej kompanii Bersaglierów, jednej inżenierów i jednej artyleryi. W ogóle 12,000 żołnierzy. Wojsko to przyłączając się do regularnego, stanowić będzie trzy brygady. Przed kilku dniami, przybyły do Genui trzy okręty francuzkie z wojskiem z Algieru, i z ammunicyą. Odpłynąwszy już bowiem z brzegów Afryki przed zawarciem zawieszenia broni, otrzymały o tem pierwszą wiadomość w Genui. *(Schl. Ztg.)*

N I E M C Y.

Lipsk 23 *lipca*. Pociągiem kuryerskim dziś z rana z Drezna nadeszłym, przybyło około 140 jeńców wojennych francuzkich wracających do ojczyzny. Odprowadza ich jeden oficer austryacki, dwóch podoficerów i dziesięciu żołnierzy; a w Rastatt mają ich oddać władzom francuzkim, które na odwrót wydają jeńców austryackich. *(N. Pr. Ztg.)*

Kolonia 23 *lipca*. Wczoraj wieczór, mało co przed w pół do dziesiątej, nastąpiła explozya w tutejszym miejskim teatrze, skutkiem której wkrótce pokazał się ogień na najwyższem piętrze i w kilku godzinach cały gmach stał się pastwą płomieni. Gdyby nie ulewny deszcz, byłoby niepodobieństwem ocalić domy sąsiednie, ale ta pomoc Boża dozwoliła ugasić pożar około 2-ej po północy. *(Bresl. Ztg.)*

S E R B I A.

Belgrad 17 *lipca*. Lud z wystawnością i serdecznością przyjmował małżonkę następcy tronu, która wczoraj przybyła. Deputacya wyszła na jej spotkanie do Semlina, dokąd się był także udał książę następca tronu, a kiedy parowiec przybił do brzegu, odgłos dzwonów i strzały z armat ją witały. W kościele metropolitalnym duchowieństwo przyjęło ją w ornatach i poświęciło. Książę Miłosz, przed którym uklękła, pobłogosławił jej, wieczorem miasto było uroczyście oświetlone. Na pierwszem posiedzeniu kommissyi Skupczyny dnia 13 b. m. deputowani składali swe mandaty, które wszystkie zatwierdzono. Mianowano prezesem, Komissyi senatora Andrzeja Stamenkowicza, vice-prezesem Aksenta Stretykowicza, sekretarzem senatu Pawła Jowanowicza a sekretarzem ministra skarbu, Władymira Jowanowicza.

Na drugie posiedzenie nazajutrz przybył książę Miłosz, i w długiej mowie zalecał kommissyi dokończenie spraw, których skupczyna Ś-go Andrzeja nie załatwiła, stosując się wszakże do życzeń i potrzeb narodu. Książę radby zapobiedz ubóstwu objawiającemu się w całym kraju przez brak handlu i upadek przemysłu. Członkowie Skupczyny przypisywali to zubożenie kraju przeszłemu rządowi, dla tego lud żąda sprawdzenia rachunków począwszy od 1842 roku. Skupczyna uznaje, że książę zapatruje się na stan rzeczy z właściwego stanowiska; gdy więc wyszedł, prezes w krótkiej przemowie zachęcał kolegów, aby chcieli spełniać swe obowiązki z uczuciem patryotyzmu, z bezinteresownością i bez obawy. Potem ułożono ustawę posiedzeń, mających codzień trwać 5 godzin. Cudzoziemcom specyalnie przyznano prawo głosów doradczych; na posiedzeniach rozprawy będą publiczne i wolno je w dziennikach ogłaszać. *(Nord.)*

---

ogród cesarski znajduje się w *Ponte de Caschu*, o jednę legue od miasta.

Z pomiędzy przechadzek w okolicy miasta wymienić jeszcze należy *Góry telegrafu*, ogród publiczny *(Jardin publica)*, *proja de Flamingo*, klasztory *Santa-gloria* i *Santa-Theresa* i t. p.

Wiele mówiono mi w Rio-de-Janeiro o szybkim wzroście kolonii *Pétropolis*, niedawno w okolicy przez Niemców założonej, o piękności jej położenia i o lasach dziewiczych przerzynających część drogi do niej prowadzącej; pojechałam więc do tej kolonii. 26 Września wsiedliśmy w dwie łódki, temi przebyliśmy 20 mil morskich szeroką, prześlicznemi brzegami otoczoną zatokę i wysiedliśmy w *Porto d'Estrella*. Łódkę naszą prowadziło czterech murzynów pod dowództwem białego. Ponieważ z początku płynęliśmy za pomocą żagla, przeto marynarze nasi, korzystając z wolnej chwili, zasiedli do biesiady, która składała się z mąki manioku, suchych ryb, pieczonej kukurydzy, pomarańcz i kokosów. Niezmierną przyjemność uczułam, widząc, że z ludźmi temi tak dobrze się obchodzą. Zbliżając się do Porto d'Estrella widzieliśmy niezliczone mnóstwo przepysznych roślin wodnych. W Porto d'Estrella znaleźliśmy bardzo porządny hotel, w którym przenocowawszy, nazajutrz rano puściliśmy się piechotą w dalszą drogę jeszcze 67 *legua* wynoszącą. Piewsze dwie *legua* idą przez szeroką dolinę otoczoną wysokiemi górami; przebywszy tę dolinę stanęliśmy u *serra* (tak nazywają szczyty gór przez które trzeba przechodzić) góra którąśmy mieli przed sobą była do 900 metrów wysoką. Szeroka brukowana droga, prowadzi przez lasy na szczyt góry. Zbieraliśmy kwiaty, rośliny i owady i wesoło postępowaliśmy naprzód, zachwyceni przepysznemi drzewami i otwierającym się przed nami rozkosznym krajobrazem. Spotykając licznych podróżnych, to w większej liczbie, to pojedyńczo na mułach jadących, nie doznawaliśmy najmniejszej obawy, i nie trwożył nas widok murzyna, idącego od niejakiego czasu ciągle za nami. Gdyśmy jednak doszli do więcej ustronnego miejsca, murzyn ten przyskoczył do nas z długim nożem w jednem, a *lasso* (1) w drugiej ręce, i z wyrazem wściekłości na twarzy, więcej znakami jak słowami, dał nam do zrozumienia, że chce nas wciągnąć w głąb lasu i pozabijać. Nie mając broni przy sobie, broniliśmy się parasolami, ja zaś scyzorykiem. Już hrabia Berchtold i ja zostaliśmy dwukrotnie ranni, i bylibyśmy zginęli, gdyby nam Bóg w tej chwili pomocy nie nadesłał; usłyszeliśmy tętet koni i murzyn uciekł w głąb lasu. Obejrzeliśmy się i spostrzegliśmy dwóch jeźdźców i dwóch pieszych murzynów; ci dowiedziawszy się od nas o tym wypadku, puścili się w pogoń za złoczyńcą, wnet go złapali, związali i odnieśli do najbliższego domu. Opatrzywszy rany nasze, puściliśmy się w dalszą drogę, którą przebyliśmy bez szwanku.

Kolonia Pétropolis leży w pośród lasu na wysokości 833 metrów nad powierzchnią morza. Założona, dopiero przed czternastu miesiącami; osadnicy pielęgnują w niej niektóre owoce i jarzyny europejskie i niemi zaopatrują stolicę; płody te w krajach zwrotnikowych udają się tylko w miejscach bardzo wysoko położonych. W kolonii tej założono fundamenta na letni pałacyk dla cesarza. Kolonistom dość dobrze się tu powodzi.

O milę od kolonii znajduje się pomiędzy pięknemi górami, wśród lasu, czarujący wodospad.

Czwartego dnia po wyjeździe naszym z Rio-de-Janeiro powróciliśmy piechotą do Porto d'Estrella, siedliśmy w łódkę i podczas pięknej nocy popłynęliśmy do Rio-de-Janeiro gdzieśmy szczęśliwie nad ranem stanęli.

Tak w Petropolis jakoteż i w stolicy, napad murzyna wzbudził ogólne zdumienie, i gdyby nie rany nasze, nie wierzonoby nam wcale. Utrzymywano, że murzyn był pijany lub waryat. Później dopiero dowiedzieliśmy się o prawdziwej przyczynie postępowania jego; tego samego dnia otrzymał karę od pana swego, a spotkawszy nas w lesie, sądził że będzie mógł bezkarnie nasycić swą nienawiść ku białym.

(1) *Lasso* jest to sznur zakończony ściągającym się stryczkiem, służący do łapania dzikich zwierząt za pomocą zarzucania stryczka na szyję.

S Z W E C Y A.

Skutkiem zaszłych na dniu 8 lipca r. b. zmian w rządzie Szwecyi. Książe Waza, podobnie jak to już 20 marca 1844 r. był uczynił, założył pod 12 lipca roku bieżącego u dworów, protestacyą zastrzegając sobie swoje przyrodzone prawa. Książe Gustaw bowiem jest synem Gustawa IV Adolfa króla Szwecyi, i królowej Fryderyki, urodził się 9 listopada 1799 roku i jest pretendentem do korony Szwedzkiej, którą ojciec jego skutkiem rewolucyi marcowej 1809 roku utracił. Od roku 1829 nosi tytuł księcia Wazy i jest austryackim feldmarszałkiem porucznikiem. (*N. P. Ż.*)

W Ł O C H Y.

Bolonia 18 *lipca*. Spokojność w Toskanii postępuje, porządek nie był nigdzie tak bardzo naruszony, ale to spokojnosć pozorna której ufać nie można. Bardzo świeże otrzymane listy z Rzymu i Ankony ostrzegają o zamierzonych rozruchach. Lecz nie ma tam niebezpieczeństwa, bo w jednem z tych miast jest załoga francuzka, w drugiem stan oblężenia przez wojska papiezkie ogłoszony i ściśle porządek utrzymywany. Bolonia tylko, Florencya, Parma i Modena są same sobie zostawione. W Rzymie, ogłoszenie pokoju i zwierzchnictwa Papieża w związku federacyjnym, najgorszy wywarły skutek nietylko pomiędzy stronnictwem republikańskiem, ale też między umiarkowanemi, a najumiarkowańsi żądają reform odpowiednich postępowi wieku. Z największym uporem wierzyć nie chcą, ażeby się stan rzeczy polepszył w Rzymie, nawet utrzymują, że amnestya, mająca według punktów pokoju być ogólną, tam będzie ograniczoną. Nawet jenerał Guyon jest zastraszony, i przygotowuje środki zaradcze na wszelki przypadek.

Z Ankony donoszą pod 14 lipca, że korpus wojska złożony z kilku batalionów krajowców, pułku szwajcarów nowo utworzonego i pół bateryi artyleryi szwajcarów, od dwóch dni wyruszył do Romanii. Korpus ten miał się zatrzymać w Pesaro, gdzie się z nim inne wojska liniowe i konnica miały połączyć. Żołnierze nie taili się z tem, że z tej wyprawy są niezadowoleni. Strzelcy nawet przybyli z Toligno wcale nie chcieli pójść, a kilku oficerów podało się do dymissyi. W Ankonie i Perugii stan oblężenia mocno jest przestrzegany, najpoczciwszych obywateli wloką do więzienia, handel upadł zupełnie, postrach wszystkich ogarnął. W Florencyi ciągle jeszcze ochotnicy się zaciągają do pułków z większym jak przedtem zapałem; minister wojny wydał okólnik do komendantów placu i zakładów w którym zaprzecza żeby uzbrojenie miało być odwołane, i poleca dowódzcom uzupełnianie kompanii. Onegdaj jeszcze, 16go b. m. więc po zawarciu pokoju p. Ricasoli, minister spraw wewnętrznych ogłosił rozporządzenie, nakazujące organizacyą gwardyi narodowej, postanowionej 14 lipca we wszystkich miastach Toskanii t. j. w Florencyi, Liwornie, Pisie, Luce, Siennie, Pistoi, Prato, Arezzo i Viareggio. W takim stanie rzeczy, wolno się zapytać kiedy i przy jakiej pomocy, W. Książę Leopold wróci do Toskanii. (*Ind. Bel.*)

Turyn 21 *lipca* Gabinet nowy rozpoczął swą czynność, a umiarkowanie p. Ratazzi ogólnie dobrze przyjęte zostało. Właśnie on zrobił królowi propozycyą, żeby nie jemu ale generałowi Della Marmora, poruczono prezesostwo rady ministrów, Generał telegrafem nadesłał przyzwolenie swoje. Przeszłość jego jest znana; on jest odnowicielem wojska sardyńskiego i dał dowody na wschodzie oraz pod Palestro że równie dzielnym jest ministrem wojny jak dowódzcą. Dabormida nowy minister spraw zagranicznych, jest generałem artyleryi i senatorem, w roku 1848 był w gabinecie Pinelli ministrem wojny, a w roku 1849 pełnomocnikiem do układów pokoju medyolańskiego, który także podpisał. Dabormida jest nieugiętym przeciwnikiem austryaków. Ratazzi minister spraw wewnętrznych jest biegłym mówcą. Słowa jego są ostre, ma ztąd wielu przeciwników a w ostatnich czasach z tego powodu był oziębłe z hr. Cavour, ale przy ostatniem przesileniu znowu się z nim pogodził, Miglietti, nowy minister sprawiedliwości, ma wielką wziętość przed kratką i od wielu lat był reprezentantantem Turynu w izbach. Nowy minister oświecenia hr. Galerio Casati jest Medyolańczykiem i unijonistą, w roku 1848 był głową rządu tymczasowego w Medjolanie. Podczas ostatniej wojny, hr. Casati zjednał sobie uwielbienie powszechne, poświęcając się doglądaniu rannych w lazaretach Alessandryi. Minister robót publicznych, markiz Monticelli, jest młodym szlachcicem genueńskim, który sobie prędko zjednał sławę w izbie jako biegły mówca z otwartą głową i niezwykłą siłą do pracy. Nowy minister skarbu Oyatana, nie jest politykiem z urzędu, ale wybornym urzędnikiem; z razu był adwokatem, potem dyrektorem generalnym skarbu państwa, a w końcu sekretarzem generalnym ministerstwa skarbu; przebył dobrą szkołę, a pod ministrem skarbu Lauza był właściwie naczelnikiem tego w Sardynii tak trudnego wydziału. Na sekretarza generalnego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Ratazzi wybrał swego przyjaciela deputowanego Capriolo. (*Schl. Ztg.*)

SPOŁECZNOŚĆ I LITERATURA ZAGRANICZNA.

Paryż w dwóch ostatnich miesiącach.

Paryż tak wyłącznie zajmował się kolejami wojny, dotykały one tylu interesów materyalnych, tyle obudzały próżności i dumy narodowej, tyle nareszcie wzniecały obawy, o życie braci, krewnych, przyjaciół, że wszelkie inne sprawy, wszelkie wypadki szły na stronę. Teraz humoryści francuzcy odetchnęli swobodnie, i znowu zaczynają kreślić bieżące wypadki paryzkiego życia, a krytycy zwracają uwagę na dzieła literatury i sztuki. Udzielamy czytelnikom naszym to, cośmy na tem polu zebrali.

Cieszcie się Paryżanie! Razem z błogosławionym pokojem, przybyło wam drugie nie mniej ważna, nie mniej świetne zdarzenie. Cieszcie się, niechaj śmiertelna męka niepewności i obawy ustąpi z serc waszych! Spiewajcie poeci! Hippopotam przyszedł na świat, i to jeszcze nie na własnej ziemi, nad brzegami Nilu, ale w Paryżu, w botanicznym ogrodzie. Uczeni zbiorą się i uradzą jakie mu nadać nazwisko. Imie Magenta już jest zajęte, Solferino jest za nadto uroczyste. Gdyby go też nazwano Czworobokiem? (na pamiątkę owych niezdobytych fortec). Nazwisko to przyłoży się do ścislejszego związku dwóch pojednanych mocarstw.

A jaki to tryumf nad Anglią! ona dotąd sama jedna była tak szczęśliwa, że w niej urodził się i wzrosł hipopotam. Pewnego razu mieliśmy to krótko trwałe złudzenie; matka niemowlęcia powodowana zbyteczną troskliwością, chcąc je osłonić i zabezpieczyć, usiadła na niem i udusiła jedyne swoje dziecię. Teraz się to nie powtórzy. Wykopano sadzawkę tak obszerną, że matka i dziecię mogą się w niej pomieścić i płukać jak najwygodniej.

Czyliż uwierzymy, że tym wypadkom, tak świetnym dla Francyi, chciano uwłaczać? Śmiano utrzymywać, że hippopotam, nie jest ziemiowodnym, bo zwierze to nie może dłużej jak półgodziny wytrzymać pod wodą. Uczeni na to są na świecie, żeby zaprzeczali wszystkiemu. Nie jeden dziennikarz mógłby odpowiedzieć, że można być ziemowodnym, bez tych wszystkich przyborów i umieć pływać środkiem, ani bardzo głęboko ani po wierzchu, lecz na to trzeba być dziennikarzem i to jeszcze francuzkim.

Ci którzy hippopotama ziemowodnym nazywają, mogliby także dowodzić, że rzeka Mincio i Adryatyk, są to jednoznaczne wyrazy.

Powiadają, że cała Akademia umiejętności, pojedzie uroczyście powinszować ojcu i matce młodego zwierzęcia. Ale już się za nadto nagadaliśmy o nim.—Niespodziany pokój osadził na koszu mnóstwo wojowniczych przedsiębierstw księgarskich, i tak, wydawca *Dziennika wojny*, zamyśla tytuł jego zamienić na *Dziennik Zgody*, Illustracye zamówione będzie dawał, dopóki ich nie wyczerpie.

Mery, ów obfity okolicznościowy poeta, zaczął bohaterskie poema o wojnie włoskiej i urwać je musiał na trzeciej pieśni. W ostateczności wydał nową powieść, p. t. Pan August. Nie pytajcie się o sprawozdanie z tego utworu, powiem to tylko, iż w przedmowie oznajmił, że tego dzieła nie napisał ani dla dam, ani dla panien; czyliż potrzeba powiadać, że właśnie to ostrzeżenie tem pokupniejszem je uczyni? Smutna rzecz, że ludzie mający pewne stanowisko w pismiennictwie, zniżają się do takich utworów dla lichego zarobku.

Wszystkie teatra są w rozpaczy bo ich okolicznościowe sztuki z dymem uleciały. Jeden z dyrektorów przysposabiał wspaniałe widowisko flotty francuzkiej bombardującej Wenecyą; będzie musiał swoje race i ognie bengalskie albo potopić albo użyć ich do szturmu Kopenhagi i zamówić melodramę z wypadków zaszłych przed pięćdziesięciu laty. Karykatury także zbankrutowały; rysownicy przerabiają Austryaków na Beduinów. Zdaje się, że Arabowie są jedynemi nieprzyjaciołmi, z któremi Francuzi ciągle wojują, zwłaszcza od czasu jak ich podbili.

Paryż potrzebuje w tej chwili, żeby dla niego wyświadczono tęż samą dogodność co dla Hip-

---

Rozdział IV.

Umówiwszy się z hrabią Berchtold, iż zaraz odbędziemy podróż w głąb' kraju i dotrzemy aż do miejsc zamieszkałych przez Indyan, 2go października rano odpłynęliśmy parostatkiem do portu *Sampajo* o 24 mil morskich odległego. Port ten, leżący przy ujściu rzeki *Maccacou* ma tylko jeden hotel i dwa lub trzy domy. Przybywszy do *Porto-Sampajo* o godzinie drugiej z południu, wynajęliśmy muły i przewodnika, i chcieliśmy tego dnia jeszcze dotrzeć do *Ponte de Pinheiro*, o 4 legua od Sampajo. Całą prawie drogę przerzynają doliny pokryte krzakami i otoczone nizkiemi wzgórzami. Droga w wielu miejscach zamknięta jest zastawami, które przewodnik nasz podnosił i za nami zamykał. W ogóle część kraju którąśmy przebywali, wygląda niezmiernie dziko, i tylko gdzieniegdzie widać chude pastwiska i nędzne chałupy. W *Ponte de Pinheiro*, małem nie wiele znaczącem miasteczku, znaleźliśmy bardzo wygodny noclegi i wyborną kolacyą.

3go października o godzinie 7 rano, zaledwie zdołaliśmy się wybrać w dalszą drogę, przewodnik nasz bowiem zaspał i muły nie były wcześniej gotowe. Przez cały dzień jechaliśmy okolicą zupełnie podobną do wczorajszej, zbliżaliśmy się jednak do nieco wyższych gór. Droga była nie zła, lecz mostki przez rzeczki i bagna prowadzące w jak najgorszym stanie. Po trzygodzinnej podróży zbliżyliśmy się do wielkiej plantacyi cukru *Collegia*; daleko w około rosła trzcina cukrowa, lecz ponieważ nie była jeszcze dojrzałą, nie mogliśmy przeto widzieć, jak wyrabiają cukier.

Bogactwo właściciela plantacyi w Brazylii, obliczają podług liczby niewolników; plantacya *Collegia* posiada 800 niewolników, co stanowi znaczny majątek, gdyż kazdy niewolnik kosztuje 6 do 700 *milreis*.

Minąwszy miasteczko *Santa Anna* składające się z kilku tylko domów i kościołka, stanęliśmy tego dnia na noc w jeszcze lichszem miasteczku *Mendoza*, odległem o 3 *legua* od ostatniego naszego noclegu.

4go października. Góry coraz się skupiają i lasy coraz są gęstsze. Nie podobna opisać prześlicznego widoku wijących się roślin, które pokrywają nietylko ziemię, lecz i całe drzewa, tak że piękne ich kwiaty wiszą na najwyższych gałęziach. Lasy te zaprawdę nazwać można olbrzymiemi ogrodami świata. Wkrótce stanęliśmy u spodu góry, z której mieliśmy dojrzeć stolicę. Na szczycie góry *Alta da Serra*, o 4 *legua* od Mendoza, znaleźliśmy dobrą oberżę. Czteromilową drogę ztąd do *Morroqueimada* odbywaliśmy bardzo pomału, gdyż ciągle musieliśmy jechać to pod górę, to nadoł; z obu stron drogi ciągną się wspaniałe lasy. Małe miasteczko Morrequeimada spostrzegliśmy dopiero wtedy kiedyśmy stanęli tuż przed niem; leży ono w kotlinie utworzonej przez bardzo malownicze góry, 1000 metrów nad powierzchnią morza. Przy miasteczku znaleźliśmy wygodny i przyjemny nocleg. 5go października. *Novo Friburgo* czyli *Morroqueimada*, założone przed dwudziestą laty przez Niemców i kolonistów francuzkich, ma dotąd zaledwie 100 domów z cegły murowanych.

Jeszcze w Rio-de-Janeiro wiele nam mówiono o panach Beske i Freese tu mieszkających. Pan Beske jest naturalistą i ma za żonę kobietę posiadającą prawie tyle nauk co i mąż jej. Pokazywali nam ciekawe zbiory zwierząt czworonożnych, ptaków, węży i owadów. Pan Beske otrzymuje liczne zamówienia na przedmioty z historyi naturalnej, których dużo wysyła do Europy.

Pan Freese, właściciel pensyi męzkiej, urządził zakład swój niedaleko miasta, w miejscu cienistem. Z wielką uprzejmością pokazał nam wszystkie szczegóły zakładu, przedstawił nam swych uczniów, kazał im wykonać kilka ćwiczeń gimnastycznych i zadał im kilka pytań z historyi, jeografii i arytmetyki; na które odpowiedzieli z wielką znajomością rzeczy i przytomnością. Pensya ta może pomieścić 60 uczniów; wszystkie miejsca były zajęte, chociaż opłata roczna od jednego ucznia wynosi 1000 milreis.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

popotamów, żeby powiększono koryto rzeki w której się kąpie i chłodzi. Szkoły pływania będą musiały dawać lekcye w wannach, jeżeli susza dłużej potrwa. Sekwana widocznie wysycha. Paryż wyobrażony jest pod postacią okrętu. Lecz ten okręt stoi nie na wodzie, ale na rozpalonym piasku. Wieczorem, gdy cokolwiek ochłodnie, wszyscy skaczą do wody i cała Sekwana zamienia się w olbrzymie rojowisko żab dwunożnych.

Niekiedy, dziwna szprzeczność i osobliwsze dramata mięszają się z temi rozrywkami. Parę dni temu w Neuilly, kąpało się kilku młodzieży; nagle powstaje krzyk trwogi i ratunku. Jeden z kąpiących się zaczął tonąć. Szukano wszędzie, chciano ratować; daremne starania, woda uniosła nieszczęśliwego. Gdy jego przyjaciele przerażeni naradzali się jakim sposobem oznajmią ten przypadek nieszczęśliwej matce, zabrzmiała rozkoszna muzyka oświetlone i strojne łodzie wypłynęły na rzekę. Pierwsza śpiewaczka opery, pani G. wyprawiała zabawę. Pieśni rozległy wzdłuż brzegów, wśród nocy gwiazdzistej. Już nie słyszano biednych młodzieńców płaczących nad brzegiem: „To noc wenecyańska rzekł jeden z przechadzających się.

W rzeczy samej była to noc wenecyańska światło, pieśni, pochodnie, piękne kobiety, a pod łodzią w głębi wody, zwłoki nieszczęsnej ofiary.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 20 *lipca*. Z Tryestu donoszą, że flota francuzka już zupełnie opuściła wyspy Lussin i Quarnero.

Bern, 25 *lipca*. Rada związkowa odebrała zawiadomienie, że konferencye pełnomocników mocarstw w końcu miesiąca bieżącego rozpoczną się i tylko krótko trwać będą.

Londyn, 25 *lipca*, (w nocy). Na ostatniem tylko co odbytem posiedzeniu, lord Lyndhurst domagał się powtórnie dalszego uzbrajania kraju. Podsekretarz stanu ministerstwa wojny przyrzekł, że będzie ustanowioną kommissya mająca uradzić obronę kraju i wkrótce zdać sprawę z swych obrad.

Paryż 26 *lipca*. Dzisiejszy *Monitor* mówi: W Anglii starają się przypisać rządowi francuzkiemu przyczynę ciężarów, jakie lud angielski z powodu obrony kraju, ponosić musi. Zbyteczne, jak utrzymują, pomnożenie uzbrojeń francuzkich, nastręcza usprawiedliwienie ogromnego pomnożenia budżetu lądowego i morskiego w Anglii. W Artykule tym jest budżet angielski z francuzkim porównany, aby wykazać że to Anglicy mylnie rzecz oceniają. Od roku 1853 budżet angielski powiększył się na 336 milionów, z których 200 milionów na flotę wypada. W roku 1860 budżety obu krajów dojdą do 650 milionów, a z tych 230 mil. na flotę.

We Francyi budżet wojenny na 1860 r. wynosi 339 milionów, a budżet floty 123 milionów. W liczbach za 1850 i 1860 r. Koszta wojny włoskiej ani kochinchińskiej nie są objęte, ale zdaje się, że z pożyczki 500 milijonowej pozostanie znaczna reszta do dyspozycyi. Zapytujemy się więc, czy Francya i jej uzbrojenia są rzeczywiście przyczyną nadzwyczajnego przeciążenia ludu angielskiego, czyli też nie wypada szukać innych przyczyn tak ogromnych wydatków i ciężarów.

Paryż, 24 *lipca*. P. Persigny przybył z Londynu i przywiózł bardzo zadowalniające objaśnienia o uspokojeniu gabinetu angielskiego dla Francyi i z powodu pokoju w Villafranca. Anglia przystaje na kongres pod warunkiem poprzedniego ogólnego uzbrojenia. Markiz Demonstier zażądał w Berlinie objaśnień z powodu nieustającego uruchomienia wojsk pruskich. Armia włoska na odbyć 15 sierp. pod przywództwem cesarza uroczysty wjazd do Paryża. Nazajutrz zaś albo 17 t. m. uda się cesarz do wód S. Sauveur w Pireneach, a ztamtąd do Biarritz.

Wiedeń 26 *lipca*. Wiener Zejtung zawiera reskrypt hr. Rechberg do barona Koller posła austryackiego w Berlinie, wyrażający, że dokumenta z dnia 24, 26 i 27 czerwca r. b. jakie rząd Pruski w Preussische Ztg. ogłasza: w swoim czasie rządowi austryackiemu nie były znane ani komunikowane, owszem rząd austryacki wiedział tylko, iż istnieje zamiar pośredniczenia.

Journal de Francfort ogłasza depeszę telegraficzną z Wiednia 24 lipca, uwiadamiającą że wielki książe Toskański Leopold II (urod. 3 października 1797) zrzekł się rządów na rzecz syna swego Wielkiego księcia Ferdynanda (urodz. 10 czerwca 1835 r).

Paryż 25 *lipca*. Na giełdzie dzisiejszej głoszono, że Cesarz Napoleon ma odwiedzić królowę angielską Wiktoryę.

(Wiener Ztg. Schl. Ztg. Breshl. Ztg.)

PRACE JEOGRAFICZNE
UCZONYCH NIEMIECKICH.

Niemcy i Anglicy najbardziej zajmują się tegoczesną jeografią. Wielka ich liczba szuka w Ameryce i Oceanii sposobu do życia, którego nie może znaleść na rodzinnej ziemi i przenosi w te dalekie strony, porządek, pracę, zgodę i miłość rodzinną, przymioty ich plemienia. Wielu uczonych niemieckich w ostatnich latach zwiedzało Afrykę i Indyą i wsławiło się nauką, odwagą i użytecznemi skutkami badań swoich. W tymże czasie, zgodnie z tym popędem, który ludzi z wyższym umysłem, pociąga w przestrzenie świata, założono w wielu miastach niemieckich instytuta i zbiory jeograficzne. W tych to okolicznościach pośród uczonych prac Sprunera, Berghauza, Karola Müllera i Kieperta, rozpoczęto wydawać zbiór wiadomości jeograficznych. Wydawca Justus Pethes z Gotha, oznajmił że będzie drukował pisma, obejmujące badania odkrycia i postępy w jeografii; lecz uczony któremu powierzono redakcyą, p. A. Portemann, uczynił te *Wiadomości*, najużyteczniejszym najbardziej zajmującym zbiorem, który łącznie z dziennikami towarzystw jeograficznych Londynu i Berlina, ogłasza najważniejsze odkrycia i największą ma wziętość.

To pismo donosiło nam o ważnych podróżach Bartcha, Livingstona, Andersohna, w miarę jak ci uczeni wypełniali swoje długoletnie posłannictwo naukowe; zaspakajało ciekawość naszą o losie podróżników, i o ich pracach, wprzódy nim wyjdą opisania ich podróży, a czytelnik: Zbioru Wiadomości jeograficznych, może myśl swoją od jednego krańca świata do drugiego przenosić i znajdzie dokładne szczegóły o ruchu ludów, ich łączeniu się, kolonizacyi i dalekich wyprawach, które są główną cechą dziewiętnastego wieku.

Wiadomości ogłoszone w 1857 i 1858, wskazują nam, że nie sama tylko Afryka, Austrya i krańce wschodu, ściągały podróżnych i zwracały ich uwagę; archipelag indijski, obszerne przestrzenie Syberyi, Himalaja, Pendjab, wyżyny Dekanu, a bliżej nas Palestyna, do której się tyle wspomnień przywiązuje; na nowo zwiedzone i zbadane zostały. Czyliż wiedzieliśmy, że dopiero w ostatnich kilku latach, oznaczono dokładnie kształ jeziora Aral i Morza Martwego. W roku 1857 i 1858, doktor Roth, zwiedzał od jeziora Tyberyady aż do Morza Martwego, dolinę Jordanu i rozpoznawał dziwne zjawiska gruntu Judei, łączące z historyą jej wstrząśnień fizycznych katastrofę Sodomy i Gomory.

W tymże czasie, na drugim półokręgu świata, naturalista p. Salomon Muller, wybadywał plemiona ludzkie Nowej Gwinei. Pp. Speke i Barton wyszli z Zazibar, chcąc dostać się od wnętrza Afryki pod-rownikowej aż do wielkiego morza Ujeji, czyli Uniamesi, które ma być tem w Afryce, czem Kaspijskie w Azyi i podług opowiadania krajowców ma długości 200 mil fr. Ich wyprawa udowodniła, że nie jedno ale trzy morza tam się znajdują. Pierwsze zwane przez krajowców Nyasci, jest najbliżej brzegów i samo tylko zamieszczone było na mappach Afryki. Drugie zowie się Ukejeve a trzecie Ujiji. Między temi dwiema ciągnie się pasmo wysokich gór, i nie można przypuszczać, żeby się łączyły z sobą. Wybadanie tej części Afryki, tem jest ciekawsze, że tam, podług wszelkich przypuszczeń, wśród tych wewnętrznych jezior, znajdują się źródła Nilu. Tysiąc siedemset lat temu napisał jeograf grecki za górami Xiężycowemi w głębi morza będącego wewnątrz Afryki, trzeba szukać źródeł Nilu. Przez długi czas wierzono na ślepo temu mniemaniu, a gdy nastąpiła era odkryć i podróży do Afryki i gdy nie znaleziono ani jezior ani gór, w miejscu, oznaczonem przez jeografa greckiego, okrzyczano go za bajarza i kłamcę.

Nil podług domniemania wieli wypływał z gór Abissynii, według drugich płyne od zachodu ku wschodowi. Był czas kiedy go uważano jako dalszy ciąg Nigru. Niektórzy podróżnicy puszczali, się coraz bardziej w górę tej rzeki; drudzy wyszedłszy z brzegów Zangwebar, odkryli na południowej stronie równika, góry okryte śniegiem. Nareszcie znaleziono morze wewnętrzne i dosyć będzie posunąć ku południowi stopień szerokości skąd ta rzeka może wypływać, żeby przekonać się iż Ptolomeusz prawdą powiedział. W innych także punktach, tegoczesna nauka sprawdziwszy prawdziwość faktów podanych nam przez starożytnych pisarzy, a długo uważanych za bajeczne, wskazuje nam żebyśmy, płocho nie odrzucali świadectw Strabona, Pliniusza, Ptolomeusza, a nawet tego zajmującego opowiadacza Herodota, którego niesłusznie oskarżano, że opisy swoje czerpał nie z faktów lecz z własnej wyobraźni.

Lecz więcej jeszcze zwracają uwagę, prace i trudy trzech braci, Schlagintwejtów, Hermana, Adolfa i Roberta. Oni zamierzyli przejśdź i wybadać z jednego końca do drugiego, pod względem fizyki, geografii i etnologii, półwysep wschodnich Indyi, którego tradycye, dzieje i obyczaje, wzbudzają tak wielką ciekawość i naznaczają mu tak ważne stanowisko w historyi. Trzej bracia zwiedzili Indye we wszystkich kierunkach od r. 1854 do 1859 r. Dzięki *Wiadomościom Jeograficznym*, możemy utworzyć sobie wyobrażenie o ich podróży, dopóki nie wyjdzie z druku zupełny opis ich pracy.

Najstarszy, Herman, wyruszył z Bombaj, poznał Dekan, Indye południowe, potem udał się do Madras i do Kalkutty. Następnego roku 1855 zapuścił się w góry Himalaja, zwiedził kraje Nepaulu, Butanu, delt Gangesu i Brahmaputry, w 1856 r. zapuścił się w kraj Oude, zwiedził słone jeziora Tybetu, połączył się w Ladak ze swoim bratem Robertem i dostał się aż w głąb Kaszmiru. Nareście w 1857 r. powracał do Kalkutty, przez Pendjab i Nepaul. Przez ten czas Adolf zwiedzał niektóre strony Dekanu i udawszy się ku północy, przebył góry Himalaja wszedł do Tybetu i dostał się aż do źródeł, Jndu a ztamtąd powrócił do Bengalu. Robert Szlagintsweit należał do wycieczek braci swoich a potem z Bombaj udał się do wyspy Ceylan. Z ciężkim trudem odbyli te podróże bo już wtenczas zaczęły Indye powstawać przeciw władzy Anglików.

Wieść rozeszła się w końcu roku przeszłego, że jeden z trzech braci zginął w środkowej Azyi wtenczas, gdy przez zachodnie góry Himalaja dostał się do Turkestanu. Wiadomość ta, długo wątpliwa potwierdziła się nareszcie. List braci Schlagintweitów Hermana i Roberta, datowany 2 maja 1859 r. usuwa wszelką wątpliwość. Adolf ich brat był zabity, a jego papiery i zbiory, owoce ostatnich prac podróżnika, zginęły. Nie wiadomo dokładnie, co było przyczyną tego zabójstwa. Zdaje się, iż poznano że był europejczykiem, chociaż jak najtroskliwiej się przebierał, i że zginął pod nożem fanatyka. Gdy opisy tych podróży wyjdą z druku, ciekawą będzie rzeczą, porównać je podróżami francuza Jacquemont, Tomsona, missyonarza Graul, bez wątpienia rzucą nowe światło na te obszerną krainę, która w wielu częściach, a zwłaszcza północnych, jest jeszcze prawie nie znaną.

Można z tego ocenić, jak zajmującem jest ten dziennik jeograficzny. Zaleca się rozmaitością przedmiotów i naukowym ich wykładem. Dawniej, jeografia była tylko suchem wyliczeniem nazwisk, do których dołączono trochę objaśnień i opisów. Dziś wiemy, że odkrywając nieznane krainy jeziora i rzeki, torujemy drogę dla handlu, żeglugi, osad i państw przyszłych, pomnażamy nadzieję przemysłu, nauki i cywilizacyi.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 16 (28) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*